Nr. 189 | Kraków, piątek 21 sierpnia 1931 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem | Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25

Zagranicą miesięcznie 9 złotych

Za zmianę adresu 50 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.678

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Magistracki pułkownik

POPRAWKA HISTORYCZNA

Człowiek, którego policja zamianowała następcą Dietla, Zyblikiewicza i Lea, ma tupet chełpić się, czem on to wszystkiem nie jest, zestawiać swoją osóbkę z Tardieu i Brüningiem i przechwalać się, że „zeuropeizuje“ Kraków.

Czemże to on był **przed wojną?**

Niczem. Studencikiem.

Co robił **na wojnie?**

On sam o sobie opowiada na łamach „ICKa“, że kiedy inni bili się i ginęli na froncie w r. 1920, on wtedy na tyłach organizował 95 i 102 pułk kawalerji.

Dlaczego nagle **wystąpił z wojska?**

Tajemnica. Na siedem pieczęci zamknięta. Cicho, sza! Ani mrumru.

Czem był **po wojnie?**

Znowu niczem.

Po przewrocie majowym został „przemysłowcem“. W jaki sposób?

Rząd założył był w Podgórzu na Zabłociu wojskową fabrykę wozów taborowych. Założona za skarbowe pieniądze, doskonale technicznie urządzona i prowadzona, państwowa ta fabryka wyśmienicie prosperowała, produkowała świetne wyroby i była samostarczalna. W erze sanacyjnej tę państwową fabrykę „skomercjalizowano“ przez oddanie jej do eksploatacji „swojemu“, który w ten sposób ni stąd, ni zowąd został „przemysłowcem“.

Naprzód konie, potem wozy.

Dostateczne kwalifikacje na bohatera, genjusza i burmistrza.

Czyżby mu kto śmiał nie uwierzyć na słowo, że wszyscy poprzedni burmistrze krakowscy to były same safanduły i durnie i że dopiero on pokaże, jak trzeba „europeizować“ Kraków?

Do Pikiliszek na raki z taką „legendą“!

Nóż w brzuch a tajne narady w starostwie grodzkiem

Nożowcy szaleją w Krakowie, śmiałe włamania rozbestwionych apaszów narażają mieszkańców naszego miasta na nieobliczalne szkody. — W biały dzień w Śródmieściu dokonują opryszki napadów na publiczność. W ostatnich szczególnie czasach przebito nożami szereg osób w najruchliwszych ulicach Śródmieścia. Nocną porą odbywają się harce bandytów z policją i rozlegają się strzały rewolwerowe, jakby podczas jakiejś potyczki podczas wojny. Dla orjentowania się, złodzieje kontrolują mieszkania i na drzwiach tych mieszkań, których lokatorzy wyjechali na wywczasy znaczą krzyżyk. Za kilka dni po tej kontroli — następuje włamanie.

A gdzie policja? Zredukowano stan etatu o około 100 ludzi, tak, że posterunkowi pełnią służbę ponad liczbę przepisaną godzin. Niedawno Kraków został ogołocony ze służby bezpieczeństwa na kilka dni, gdyż wysłano na zjazd legjonistów do Tarnowa kilkuset policjantów. Złodzieje o tem wiedzieli i w tych dniach najwięcej popełnili kradzieży.

Po Krakowie opowiadano sobie w ubiegłą środę, że w związku z zastraszającą liczbą napadów i kradzieży zwołano w gmachu województwa ważną konferencję wszystkich władz krakowskich. Istotnie konferencja taka miała miejsce — ale w innej sprawie, zgoła nie będącej w łączności z bezpieczeństwem publicznem Krakowa. Wezwano przedstawicieli poszczególnych działów magistratu, delegatów komend policyjnych i sprowadzono autem z urlopu szefa wydziału wojskowego magistratu krakowskiego.

Radzono tedy kilka godzin w wielkiem zdenerwowaniu, ale nie padło ani jedno słowo, żeby zabezpieczyć życie i mienie przed bandytyzmem w Krakowie. Złodzieje grasują, noże się krwawią — a władze radzą nad poufnemi wywiadami.

Sanacyjna „tajemnica urzędowa“

CIEKAWY OKÓLNIK KRAKOWSKIEGO KURATORJUM SZKOLNEGO

Kiedy pojawiły się w prasie krakowskiej (naturalnie nie sanacyjnej, gdyż „Kurjerek“ i „Czas“ milczały) wiadomości o potwornych redukcjach w szkolnictwie średniem i powszechnem w Krakowie i okręgu, kuratorjum krakowskie, które chciało ukryć swe posunięcia, wydało niezwykły, tajny okólnik, który poniżej podajemy:

„Do P. Naczelników wydziałów i oddziałów w miejscu. Miejscowa prasa codzienna podała w ostatnich dniach do wiadomości publ. szereg faktów częściowo nieścisłych w części jednak w dosłownem brzmieniu okólników ministerstwa z zakresu administracji szkolnej opartych niewątpliwie na informacjach otrzymanych od kogoś z personelu Kuratorjum. Ponieważ tego rodzaju informowanie prasy bez wiedzy przełożonego jest sprzeczne z przepisami art. 24 ustawy z dnia 17 lutego 1922 o państw. służbie cywilnej, a tem samem niedopuszczalne, zabraniam wszystkim podległym mi pracownikom udzielać w przyszłości prasie jakichkolwiek informacyj bez mego zezwolenia. Urzędników winnych naruszenia obowiązku zachowania tajemnicy urzędowej oraz niestosujących się do niniejszego zarządzenia pociągnę do surowej odpowiedzialności dyscyplinarnej, a w rażących wypadkach nie uchylę się od spowodowania zwolnienia ze służby winnego urzędnika.

Wszyscy urzędnicy kuratorjum mają stwierdzić podpisem własnoręcznym przyjęcie do wiadomości treści powyższego okólnika kuratora“.

Dziwny okólnik i dziwne zarządzenie — pokrzywdzeni mają milczeć, bo tak każe władza, a żal, że wyrzuca się ojców rodzin na bruk, trzeba tłumić w sercach. Tak się przedstawia radość życia — sanacyjnych rządów.

Propaganda działa

Teraz już wiemy, dlaczego rząd tak zaciekle walczył w Sejmie przeciw obcięciu funduszów propagandowych. Rząd fundusze otrzymał i teraz ujawnia się ich działalność. Oto w dwóch wielkich pismach równocześnie: w „Chicago Tribune“ i w londyńskim „Timesie“ pojawiły się — jak prasa sanacyjna je nazywa — entuzjastyczne artykuły o Polsce. Właściwie mniej tam jest mowy o Polsce, a więcej o reżimie sanacyjnym, o p. Piłsudskim itd. Prawdą jest, co te pisma piszą, że Polska nie popadła w chaos finansowy wskutek zajść w Niemczech, natomiast w to, co piszą o sytuacji gospodarczej, o słabości opozycji, o usilnych pracach rządu itd. nasi sanatorzy uwierzą, zagranica zaś potraktuje to tak, jak na to zasługuje, tj. jako płatną reklamę. Naiwni są ci panowie, którzy o tę reklamę się starają i ci, którzy swoje „myśli“ przenoszą za pośrednictwem PAT do Polski. Czy wyobrażają oni sobie, że Amerykanin czy Anglik wedle tych na milę pachnących propagandą artykułów ocenią położenie w Polsce? Ci panowie, którzy jako wierzyciele interesują się Polską, mają swoje własne wiadomości i śmieją się z podsuwanych im niezgrabnych propagandowych inspiracyj; szerokie zaś masy wiedzą, co mają myśleć o reżimie w Polsce. Szkoda pieniędzy.

Hocki-klocki

TAM, GDZIE NIEMA SANACJI

Anglja znajduje się w ciężkiej sytuacji finansowej i gospodarczej. Rząd angielski zabrał się do obmyślenia sposobów przezwyciężenia tych trudności.

Na szczęście, w Anglji niema „genjuszów“ sanacyjnych. Więc rząd angielski utworzył dwie komisje: finansową i oszczędnościową, do których powołał nie pochroniów sanacyjnych, lecz najsławniejszych ekonomistów, jak Keynes i MacKenna.

Zarazem socjalistyczny rząd angielski zawezwał do wspólnego zastanowienia się, narady i porozumienia przywódców konserwatystów i liberałów.

Głupi Anglicy! Zamiast zredukować pensje o 15%, zamknąć sądy i szkoły, wyrzucić kilka tysięcy urzędników, podwyższyć podatki, doprowadzić przemysłowców i kupców do bankructw i samobójstw, obciąć zasiłki bezrobotnym, zredukować pociągi i wstrzymać wypłaty sądownie przyznanych należytości — oni naradzają się, namyślają się, jakby to zrobić najostrożniej, najłagodniej, najsprawiedliwiej, najbardziej celowo i możliwie bezboleśnie.

Ot, partyjnictwo i sejmokracja!

Prace rządu angielskiego nad oszczędnościami

Londyn, 20 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów, która się odbyła w obecności wszystkich ministrów, osiągnięto **zasadnicze porozumienie** co do większości projektów komisji oszczędnościowej. Jedynie projekt wprowadzenia 10-procentowej taryfy celnej na niektóre gotowe fabrykaty i środki żywności natrafia **na trudności**. Jak słychać, sprzeciwia się temu Snowden z właściwą mu wytrwałością. Ostateczna decyzja zależeć będzie od stanowiska partyj opozycyjnych i Trade Unionów (Związków zawodowych).

Więźniowie polityczni i więźniowie kryminalni

CO MÓWI MECENAS LEON BERENSON O NOWYM REGULAMINIE WIĘZIENNYM?

Jak donieśliśmy, p. minister sprawiedliwości, Michałowski, ogłosił urzędowo nowy regulamin więzienny, który stawia w praktyce na równej stopie więźniów politycznych i więźniów kryminalnych.

Za „Robotnikiem“ podajemy opinję mecenasa Leona Berensona, słynnego obrońcy politycznego i w r. 1905 i w r. 1931, wiernego zawsze przyjaciela polskiego ruchu wyzwoleńczego.

Wszystko, co mówi Leon Berenson, jest zarazem naszym poglądem. **Red.**

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości w sprawie **regulaminu więziennego**, który cała prasa niezależna określiła jako **zrównanie więźniów politycznych z więźniami kryminalnymi**, ukazuje się w chwili, kiedy na terenie międzynarodowym czynione są przygotowania, **by Liga narodów** zajęła się opracowaniem i przeprowadzeniem w życie **jednolitego statutu** w przedmiocie **traktowania więźniów politycznych**, a nasza opinja publiczna oburza się na samą wiadomość, że na Litwie Kowieńskiej rząd usiłuje pozbawić więźniów politycznych (przeważnie Polaków) ich dotychczasowych przywilejów. W tem właśnie tkwi niewątpliwie **cała polityczna aktualność** tego rozporządzenia.

Tak zw. **prawa więźniów politycznych** zostały w Polsce powojennej ujęte w okólniku z r. 1919 ministra **Makowskiego**, który jeszcze wtedy **hołdował zasadom humanitarnym**.

Stanowiły one dalszy ciąg epoki przedwojennej, kiedy to w więzieniach rosyjskich był stosowany **specjalny „reżime“ do więźniów politycznych**. — Niejeden z dzisiejszych dygnitarzy państwowych, który jeszcze nie wyrzekł się w swych wspomnieniach swej przeszłości rewolucyjnej, mógłby dużo powiedzieć o doniosłości tego uprzywilejowanego „reżimu“ dla ówczesnych bojowników o wolność. Nawet w krótkiem wspomnieniu Józefa Piłsudskiego o buncie więziennym w Irkucku w roku 1887 znajdujemy wskazówki o specjalnych swobodach, z których korzystali więźniowie polityczni oraz o specjalnych przywilejach więziennych dla nich.

Te prerogatywy więźniów politycznych łączą się ściśle ze specjalnym charakterem tak zw. więźniów politycznych, którzy we wszystkich państwach korzystali ze specjalnej opieki nietylko społeczeństwa, ale i **prawodawcy**. Każdy to rozumiał i rozumie, że przestępstwa polityczne są przemijające, i że to, co dzisiaj jest uważane za zbrodnię polityczną, to w najbliższym czasie może stać się czynem dozwolonym, a nawet **prawem obowiązującem**. Poczucie tych zmian stworzyło specjalną opiekę nad więźniem politycznym w postaci uprzywilejowania ich podczas pobytu w więzieniu. — Wspomniany wyżej okólnik ministra **Makowskiego** ujmował w formie **nakazu** dla władz więziennych te wszystkie udogodnienia i ułatwienia życia więziennego, które dzisiaj zostały **całkowicie zagrożone**.

Należy stwierdzić, że żaden z dotychczasowych ministrów sprawiedliwości, niezależnie od swych poglądów politycznych, nie usiłował zmienić ani uchylić okólnika z roku 1919. Tłumaczy się to tem niewątpliwie, że prawie wszyscy oni **bezpośrednio czy pośrednio dotykali się ruchu wolnościowego i żyli w jego atmosferze**. Zdobył się na ten czyn tylko ten minister, który **w swojej obywatelskiej karcie służbowej nie posiada najmniejszych śladów współpracy społecznej lub politycznej**. Dziwnym zbiegiem okoliczności rozporządzenie ukazuje się prawie w rocznicę brzeską, co nie jest bez znaczenia, gdyż tylko **Brześć** i traktowanie byłych posłów gorzej niż przestępców kryminalnych mogło natchnąć autorów rozporządzenia chęcią wyrzucenia z życia polskiego tradycji więźnia politycznego i należnych mu przywilejów.

Z końcowego ustępu rozporządzenia (art. 291) wynika, że z chwilą wejścia w życie tego rozporządzenia **tracą moc wszystkie poprzednie przepisy**, a więc w pierwszym rzędzie i okólnik z roku 1919. Zostaje więc, co zresztą wynika z całego rozporządzenia, sama nazwa więzień polityczny. Nic ponadto. Następnie wszystko, co w dziedzinie rozmieszczenia więźniów, przechadzek, dożywiania, korzystania z odzieży i bielizny własnej, widzeń i czytelnictwa wypływało bezpośrednio bądź z tego okólnika, bądź z ustalonych i uznawanych przez władzę więzienną zwyczajów, — wszystko to ma teraz charakter „wyjątkowych ulg“, udzielanych przez ministerstwo sprawiedliwości na wniosek prokuratora i po wysłuchaniu opinji naczelnika więzienia. Z tego wynika, że **więzień polityczny** staje się całkowicie zależnym od „widzimisię“ naczelnika więzienia i — jeśli ma kiedykolwiek uzyskać jakiś przywilej, to będzie to traktowanie każdorazowo, jako nagroda.

Rozporządzenie dotknie nietylko **komunistów**, jak to niewątpliwie usłużna część prasy zechce przedstawić. Ciężar jego spadnie również na naszych towarzyszów, którzy już znajdują się w więzieniu, albo jako ofiary bezrobocia, wciągnięte w wir namiętności politycznej, mogą się tam znaleźć. Może również dotknąć ono i byłych prezesów rady ministrów, ministrów, prokuratora Trybunału Stanu, posłów, jednem słowem wszystkich tych więźniów brzeskich, których w swych cichych marzeniach chcianoby widzieć w więzieniu.

Należy obawiać się, że wprowadzenie w życie nowego regulaminu więziennego spotka się z niechęcią i oporem więźniów politycznych. A wtedy będziemy świadkami przygnębiających, mrożących duszę walk, na terenie tych „martwych domów“, mogą doprowadzić one do użycia siły ze strony władzy, do oporu więźniów, głodówek itd.

POSEŁ ZYGMUNT ŻUŁAWSKI

Potęga proletarjatu Szwecji

DYSCYPLINA I OFIARNOŚĆ — TO DWA KAMIENIE WĘGIELNE RUCHU ROBOTNICZEGO WRAŻENIA Z KONGRESU SZWEDZKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

W dniach od 9 do 15 sierpnia r. b. odbywał się w Sztokholmie kongres szwedzkich związków zawodowych. Na wszystkie nasze kongresy zarówno w Warszawie, jak i w Krakowie, towarzysze szwedzcy wysyłali swych delegatów, okazując zawsze jaknajżywsze zainteresowanie się rozwojem organizacji zawodowej w Polsce. Toteż obecnie, mimo ciężkiej sytuacji w kraju, musieliśmy odwzajemnić się im wizytą i wziąć udział w ich jubileuszowym X kongresie.

Byłem na wielu kongresach związków zawodowych przed wojną i po wojnie, — we wszystkich niemal krajach Europy. Widziałem wielkie i silne organizacje w Niemczech, w Austrji, w Anglji i w Stanach Zjednoczonych Ameryki, — ale **znikąd nie wróciłem tak głęboko przejęty wielkością i potęgą, jaką zorganizowana klasa robotnicza może osiągnąć, a równocześnie tak zawstydzony naszą własną małością, jak obecnie ze Szwecji**.

W małym kraju, o ludności liczącej zaledwie 6 miljonów, tj. piątą część ludności Polski, zebrało się w niesłychanym spokoju i powadze **około 300 delegatów**, reprezentujących **600.000 zorganizowanych**. Trzydzieści procent całej dorosłej ludności Szwecji, mężczyzn i kobiet stanęło **w jednolitych szeregach klasowych związków zawodowych!** Z pośród robotników przemysłowych przeszło 90 procent jest w zawodowej organizacji, opłacając wkładki, które przeliczone na złote, wynoszą conajmniej 3 złote na tydzień.

Kiedy czytałem sprawozdanie kasowe centrali związkowej i poszczególnych związków, — ogarnął mnie wstyd. **Pięćdziesiąt pięć miljonów koron szwedzkich, tj. przeszło 130 miljonów złotych**, zebrali robotnicy szwedzcy w swych związkach zawodowych, z czego przeszło połowę, **bo 31 miljonów koron**, w ciągu ostatnich pięciu lat sprawozdawczych. W samej centrali związkowej (centralnej komisji zw. zawod.) dochód tylko za ostatnie pół roku 1931 wynosił przeszło **1 miljon koron** szwedzkich, tj. **2,500.000 złotych polskich**. Toteż klasa robotnicza stała się tam **potęgą!** Zdobyła wzorowe umowy zbiorowe, regulujące warunki dla wszystkich niemal robotników, wysokie płace i zupełne prawie **opanowanie bezrobocia**, które z 24 proc. w roku ubiegłym spadło w r. b. do 12 procent i ograniczone zostało do 70.000 bezrobotnych, pobierających zapomogi z organizacji zawodowej, **wynoszące więcej, niż płace polskich robotników**.

A oprócz tego wielka kulturalna działalność! Piękne domy robotnicze, doskonale postawiona prasa codzienna i tygodniowa, szkoły, kooperatywy, których obrót roczny z 9 miljonów koron w r. 1908 wzrósł w r. 1930 do 342 miljonów koron szwedzkich tj. **przeszło 800 miljonów zł. polskich**.

I jakże wobec tego wszystkiego wygląda nasz dziesiecioletni dorobek, nasze związki, nasza prasa, nasze kooperatywy? Kiedy zastanawiałem się, w jaki sposób ta nieliczna stosunkowo klasa robotnicza mogła zyskać taką potęgę i wpływ w swojem społeczeństwie, znalazłem wnet wytłumaczenie, gdy zobaczyłem i przysłuchałem się obradom kongresu.

Na porządku dziennym stało blisko 40 punktów, dotyczących najpoważniejszych zagadnień w życiu organizacyjnem. W naszych warunkach potrzebaby było dla załatwienia tego ogromnego materjału dosłownie kilku tygodni czasu. W Sztokholmie inaczej; bez dyskusji prawie, w poważnem głosowaniu podejmowano jedną uchwałę za drugą, — ba! nad sprawozdaniem komisji centralnej z jej pięcioletniej działalności zabierało głos tylko 4 mówców, w czem **trzech komunistów**, z ogólnej liczby 11 obecnych na kongresie delegatów komunistycznych. Byli **śmieszni i mali** wobec tej powagi i spokoju kongresu, gdzie **słowa i puste frazesy** zastąpiła **realna praca, poczucie obowiązku i dyscyplina**.

Potwierdzenie mych spostrzeżeń znalazłem w rozmowach z kilku towarzyszami szwedzkimi. Jeden z nich, stary metalowiec, który pracował w Niemczech i Danji, powiedział mi wprost:

— **Myśmy oparli naszą organizację na dyscyplinie i poczuciu obowiązku, — już dawno zrozumieliśmy, że słowami nie zbudujemy siły proletarjatu i nie osiągniemy wyzwolenia, nawet najpiękniejsze słowa bez czynu u nas znaczenia nie mają.**

I zdaje mi się, że faktycznie, siła proletarjatu szwedzkiego oparta została na **wielkiej dyscyplinie organizacyjnej i wielkiem poczuciu obowiązku**, które, niestety, u nas zepchnięte zostały na plan drugi wobec pięknych słów i deklamacji. A przecież jak długo tych samych zasad nie będziemy sobie umieli przyswoić tu w kraju — tak długo nie wyjdziemy poza sferę marzeń dyskusji i pustych narzekań i tak długo będziemy wyzyskiwani i bici zarówno przez kapitalizm, jak i przez dyktaturę.

Wybujały **polski indywidualizm**, który, niestety, i w klasie robotniczej zapuścił głęboko korzenie, przejawiający się w wiecznych dyskusjach i w coraz to nowych koncepcjach, wywołuje niejednokrotnie wrażenie, że stało się u nas ważniejszem, by każdy mógł wypowiedzieć nawet najgłupsze swe zdanie, niż, by wszystkie te rozbieżne nieraz zdania **zeźrodkować razem i w ten sposób wytworzyć solidarną i zdyscyplinowaną potęgę**. Pojęcie **siły realnej** nauczyliśmy się zastępować **dobremi chęciami** i przelicytowywać się wzajemnie, czyje chęci, zamierzenia i rady są lepsze, jak gdyby nie było to wszystko jedno, jak te dobre chęci wyglądają i jak idą daleko z chwilą, gdy nie mamy siły dla wprowadzenia ich w czyn. A zdaje mi się, że niema nic bardziej szkodliwego, jak rozstrzyganie najrozmaitszych zagadnień, problemów i potrzeb **bez równoczesnego uwzględnienia sił, potrzebnych do ich spełnienia**.

To też trzeba raz wreszcie **marzenia zastąpić tworzeniem realnej siły robotniczej**, przyczem należy pamiętać, że **siłę tę stworzyć muszą sami robotnicy**. W klasie robotniczej musi zapanować **świadomość**, że nie może ona **liczyć na niczyją pomoc, na żadne subwencje i dary**, tylko **na siebie samą i na własną ofiarność**.

W **Polsce** nawet dziś, w czasie obecnego kryzysu, **pracuje więcej robotników w przemyśle, niż w maleńkiej Szwecji**. Niech tylko ci robotnicy ożywią się tym samym duchem, niech przejmą się temi samemi zasadami **dyscypliny i obowiązku**, a wytworzą taką samą siłę jak robotnicy w Szwecji, siłę, która z łatwością pozwoli im złamać zarówno obóz „sanacji“ jak i ekonomiczny wyzysk kapitału.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Pamiętajcie zaraz przy objęciu zatrudnienia, by Was pracodawca zgłosił do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych i do Kasy chorych. Jeżeli napotykacie na sprzeciwy, zgłaszajcie się sami, gdyż później na tem tracicie! Wszelkiej pomocy w tym względzie udziela: Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych (ul. Sławkowska 6).

Zupełny brak programu walki z bezrobociem

Ludzie sprawujący dzisiaj władzę w Polsce, lubią się powoływać jako na przykład, z którego mamy czerpać otuchę, na lata wojny. Zgłasza się delegacja bezrobotnych do wojewody — dajmy na to — i przedstawia mu nędzę swojej egzystencji. Już od roku bez pracy. Kamienicznik grozi eksmisją, bo komorne niezapłacone od kilku miesięcy — prawo do zasiłku z Funduszu Bezrobocia dawno wygasło — sklepikarz dłużej kredytu nie udzieli; do ust niema co włożyć, a w domu żona i troje, czworo, czy pięcioro dzieci. (Z cnót obywatelskich płodność jest, jak wiadomo, najpowszechniej praktykowana). Co robić? Jak wyżyć?

Na to ludzie dzisiaj rządzący Polską mają taką mniej więcej odpowiedź: — Wszystko to jest prawda, oczywiście, bardzo smutna, no — ale co robić? Samemu kiedyś — panie święty — głodowało się i zaciskało pasa sześć miesięcy. Z rodziną, ziemniakami i grochem żyło się przez pół roku. Wiadomo, nie przelewki, brzuch całkiem do krzyża przyrósł, a przecież, o — patrzcież, o — patrzcie! — pomimo to — zostało się wojewodą. Tak i teraz. Pobidujecie, pocierpicie, wiadomo, rzecz jest smutna, ale co robić? Niema rady. Trzeba przetrzymać...

Takie rozumowanie i taka argumentacja, przypomina mi — proszę wybaczyć porównanie — pewien film wyświetlany przez YMCA, a mający na celu propagandę chrześcijańskiej miłości bliźniego, w miejsce walki klas. Historja miała być pouczająca, a była zabawna; nieporozumienie, które się zdarza czasami i w życiu. Pokazywano na tym filmie dwa światy. **Proletarjat**, reprezentowany przez tłum górników i **kapitaliści**, **właściciele** kopalń. Kapitalistów pokazano nam, jako wcielenie wszystkich grzechów głównych, obżartuchów, gwałcicieli nieletnich dziewcząt, szulerów i rozpustników. Słowem, djabeł w pismach ojców kościoła, nie jest czarniejszy, jak ci, nakręceni za pieniądze kapitalistów amerykańskich, kapitaliści amerykańscy... Górnicy znowuż — wcielenie wszystkich cnót, nie piją, nie palą, uprawiają ogródki, śpiewają melodyjne pieśni, słuchają wykładów jakiegoś okrągłutkiego pastora i pozwalają się najbrutalniej wyzyskiwać tym wcielonym szatanom. Zwłaszcza jeden z pośród górników, młody, przystojny chłopiec, odznaczał się wszystkiemi cnotami i przy każdej okazji, po każdej zniewadze, czy krzywdzie, wygłaszał do współtowarzyszów ewangeliczne morały, o cnocie, która będzie nagrodzona. **Nie ruszał jednak palcem, aby dzień triumfu sprawiedliwości przybliżyć.** I oto, dzieje się cud. W obozie szatanów zachował się jeden kwiat na bagnie. Lilja, córka tego najbogatszego kapitalisty, który najbardziej wyzyskiwał robotników, istny anioł, zakochuje się w robotniku wygłaszającym ewangeliczne monologi i — nie muszę chyba snuć tej opowiastki do końca. Oczywiście, w XIII, czy XV akcie, pulchny pastor błogosławi młodą parę, papa-miljoner ściska rękę tego bęcwała, a tłum górników, **dalej oczywiście głodny i obdarty**, jest wniebowzięty, bo „cnota została nagrodzona" — „sprawiedliwość zwyciężyła", — tak przynajmniej głosi napis...

Ten to super-film, przypomina mi się zawsze, ile razy słyszę jak do głodnych i obdartych ludzi, przemawia jakiś dygnitarz, dajmy na to, wojewoda — w ten sposób:

— Ja też byłem, proszę panów, głodny. Ziemniakami żyłem z rodziną przez 6 miesięcy, a przecież — itd. A pomimo to — itd.

Niby co — przecież?

Przecież został pan wojewodą? Czy **pomimo to** został pan wojewodą? **Ale jakiż to ma związek z sytuacją setek tysięcy bezrobotnych? Gdzie tu jakakolwiek analogja?** Chyba taka jak w super-filmie YMCA. Górnicy, znoście cierpliwie nędzę swojego niewolniczego życia. Pędźcie od siebie myśl o buncie i walce klas. — Módlcie się, podlewajcie kwiatki i bądźcie cierpliwi, oto widzicie jak szczodrze został nagrodzony wasz skromny i pracowity towarzysz. **Zakochała się w nim miljonerka.** — Czekajcie — może się i wam coś takiego przydarzy... Bezrobotni, głodujcie i ja kiedyś głodowałem — poczem zostałem wojewodą, może i wam trafi się taka gratka.

Czy podobną taką sielankę traktować jako program walki z bezrobociem?

Bezrobocie jest w chwili obecnej jednem z centralnych zagadnień w skali światowej. **Od zagadnienia tego, od sposobów i metod rozwikłania go, zależy** — być może — **przyszłość nie tylko nasza, nie tylko tego czy owego rządu, ale przyszłość całej współczesnej cywilizacji, przyszłość wszystkiego co przywykliśmy określać jako kulturę XX wieku.** Byłoby śmiesznem spychać winę za klęskę bezrobocia w Polsce w 100% na obecne stosunki polityczne, na obecny system rządzenia. Byłoby naiwnością oczekiwać jakiejś cudotwórczej recepty. **Chodzi o to** — i tego wolno nam się domagać! — **aby ludzie, który dzisiaj nami rządzą, spojrzeli na tłum bezrobotnych nie tylko oczami wywiadowców i komisarzy policji.**

MOŻNA WALCZYĆ Z BEZROBOCIEM — CZY NIE MOŻNA?

ZNACIE JAKIEŚ ŚRODKI POPRAWY — CZY ICH NIE ZNACIE?

My ze swej strony od szeregu miesięcy, więcej, od kilku lat, **powtarzamy i udowadniamy, że jedną z dróg wiodących do naprawy jest uruchomienie robót publicznych, w pierwszym rzędzie budownictwa mieszkaniowego.** Wskazanie nasze opiera się na doświadczeniach szeregu krajów. Słuszności naszego żądania nie kwestionuje nikt. P. Prystor nawet w swej ostatniej minorowej deklaracji nie pominął jednak tej sprawy. Z oszczędnościowych względów zapowiedział budownictwo drewniane, **ale bądź co bądź zapowiedział uruchomienie robót budowlanych.** Tymczasem jesień na karku, a ruch budowlany prawie że nie istnieje. **Nie buduje się z cegły i nie buduje się z drzewa.** Nawet to drewniane budownictwo idzie — chciałoby się powiedzieć — „jak z kamienia", co także byłoby przesadą, bo z kamienia wogóle nic idzie...

Argument, że niema pieniędzy na ruch budowlany także nie wytrzymuje krytyki. Znam wypadki, że poważne instytucje budowlane uzyskały dogodne, jak na nasze stosunki, kredyty zagraniczne, a nie mogą rozpocząć robót **tylko** dlatego, ponieważ ministerstwo skarbu bądź to odmawia zgody na przyjęcie lokat zagranicznych przez Bank Gospodarstwa Krajowego, bądź też załatwia sprawę lokat, w zasadzie akceptowanych, przez całe miesiące... Czy tu także działa jakaś „siła wyższa", za jaką uznano kryzys, czy też, poprostu, mamy do czynienia **Z ZUPEŁNYM BRAKIEM JAKIEGOKOLWIEK PLANU WALKI Z BEZROBOCIEM.**

Zdaje się, że zachodzi ta druga ewentualność.

Wiesław Wohnout.

Nędza swojska i obca

W dniu 15 sierpnia liczba bezrobotnych wynosiła w Polsce 253.943 osób — w porównaniu z poprzednim tygodniem spadek wynosi 1944 osoby.

Przeciętny dzienny załadunek wagonów na polskich kolejach państwowych w lipcu br. był o 899 mniejszy niż w lipcu ubiegłego roku.

Oto — z jednego dnia — dwie charakterystyczne cyfry z naszego życia ekonomicznego. W sierpniu tj. w szczytowym miesiącu letnim mamy z górą ćwierć miljona bezrobotnych, z których wedle urzędowych danych tylko piąta część pobiera zasiłki. Jest prawdą, że w ciągu ostatnich tygodni bezrobocie malało, ale kapaniną, bo cóż znaczy niecałych 2.000 ludzi zatrudnionych w połowie sierpnia? Znaczy, że wielki przemysł budowlany nie powiększył stanu zatrudnienia; ta mała liczba to ludzie, którzy znaleźli chwilową możę pracę przy jakichś robotach dorywczych z nadzieją, że ta wkrótce się skończy.

Najlepszym miernikiem stanu zatrudnienia jest Śląsk, jako dzielnica o prawdziwie wielkim przemyśle. Otóż na Śląsku liczono w dniu 15 bm. okrągło 60.000 bezrobotnych i to o 366 więcej niż w tygodniu poprzednim. Tosamo zresztą można stwierdzić i co do drugiego wielkiego ośrodka przemysłu: Łodzi, gdzie liczba bezrobotnych wynosi okrągło 33.000. W tym bez przesady rozpaczliwym stanie rzeczy rząd ogłasza, że już znalazł środki na walkę z bezrobociem — o środkach tych już pisaliśmy, ale narady nie przeszły jeszcze przez wszystkie alembiki różnych instancyj — mamy widocznie czas, sprawa nie jest tak pilna.

Koleje — to najwymowniejszy miernik ruchu gospodarczego. Gdy kolej ma pełne zajęcie tj. może wyzyskać cały swój tabor, znaczy to, że życie gospodarcze bije pełnem życiem. U nas kolej nie wyzyskuje ani w części swego i tak stosunkowo małego taboru. Czytamy przecież codziennie o kasowaniu pociągów pasażerskich i dowiadujemy się, że w lipcu załadunek spadł o blisko 100 wagonów dziennie. Rozumie się, że w następnych miesiącach to manco się zmniejszy, przyjdą tygodnie masowego przewozu buraków i ziemniaków, będzie to jednak tylko sezonowa poprawa, która nie da rzeczywistego obrazu prawdziwego położenia. A trzeba też pamiętać, że zmniejszenie się ruchu kolejowego jest też zmniejszeniem dochodów z tego źródła i stąd pośrednio — koleje są przecież (na papierze) odrębnem ciałem administracyjnem — zmniejszą się ogólne dochody państwowe.

Słyszymy z różnych stron, szczególnie od ludzi wracających z zagranicy, że Polska jest najtańszym krajem. Istotnie, w porównaniu z innemi krajami w Polsce można żyć niedrogo, ale z drugiej strony faktem jest, że stosunki zarobkowe są u nas gorsze niż w innych krajach. Cóż z tego, że u nas życie jest tańsze niż np. w Niemczech czy Czechosłowacji, kiedy tam — mimo że np. bezrobocie i tam jest silne — łatwiej zarobić więcej niż u nas mniej na tańsze życie! Jeżeli się weźmie pod uwagę, że głównymi konsumentami są chłop, robotnik i urzędnik, to wiadomo, że u nas te trzy kategorje ludności są bardzo słabymi konsumentami, tembardziej że odbiera się im nawet tę możność konsumcji, którą miały przedtem: przez obniżenie płac i zarobków, przez wysokie opodatkowanie itd.

Czy sfery rządzące o tem wszystkiem nie wiedzą? Czy, wiedząc, uważają ten stan za tak naturalny, że nie próbują go zmienić a przynajmniej wykazać jakichś w tym kierunku usiłowań? Jeżeli żaden głodny nie odczuwa głodu słabiej z tej racji, że i jego sąsiad nie ma co jeść, cóż to za pociecha, gdy nam ciągle tłumaczą, że u nas jest tak źle, bo na całym świecie jest źle, że my jesteśmy ofiarami ogólno-światowego kryzysu itd. Ależ stara to piosenka, znamy ją na pamięć. Tylko że, zwracając oczy ku innym krajom, widzimy, że tam obok stwierdzenia smutnych faktów robią coś dla ich polepszenia, podczas gdy u nas od marca wakacje panują w całej pełni — radzi się, wydaje się komunikaty o tych naradach, ale efektu żadnego z nich niema. Najlepszy dowód, że od marca nietylko się nie poprawiło, a nawet się pogorszyło. Polska ma szczęście, powiadają, jakoś wyjdzie z tych tarapatów. Może być, ale tymczasem trzeba i chce się żyć, a tu możliwości życiowe są coraz gorsze. Nędza jest tak ogólna, że nie mamy ani ochoty ani spokoju zastanawiać się nad tem, że gdzieindziej także jest źle.

Echa napadu pod Bircza

ARESZTOWANIA W PRZEMYSKIEM. — ZAMACHY NA POŁĄCZENIA TELEGRAFICZNE. — KRADZIEŻ KARABINÓW Z LOKALU „STRZELCA"

W związku z napadem terorystów ukraińskich na ambulans pocztowy pod Birczą, policja dokonała — jak wiadomo — szeregu aresztowań. W ostatniej partji aresztowanych znalazło się sześciu Ukraińców ze wsi Kurowniki (wśród nich 1 student) i trzech chłopów z Bilszun. Znaleziono u nich karabiny. „Diło" przed paroma dniami doniosło, że czterej z nich zostali wypuszczeni na wolność, resztę zaś odstawiono do sądu powiatowego w Przemyślu, pod zarzutem nielegalnego posiadania broni.

W samym Przemyślu aresztowano redaktora „Ukraińskiego Hołosu", Włodzimierza Zubryckiego oraz Włodzimierza Zyblikiewicza, Stefana Hyszylewicza, ucznia gimnazjalnego Osyfa Hyżego, Maćkowa i Kadiuka. „Diło" podaje, że Hyszylewicz, Hyży, Maćkow i Kadiuk zostali wypuszczeni z więzienia, w najbliższych zaś dniach opuszczą więzienie i inni aresztowani.

Na linji kolejowej Borysław—Drohobycz nieznani sprawcy poprzecinali nocy onegdajszej druty telefoniczne i telegraficzne. Przewody naprawiono w krótkim czasie.

Podobnież przecięto wczoraj koło Schodnicy druty telegraficzne. W związku z tem aresztowano trzech podejrzanych o sabotaż „działaczów" wywrotowych.

Bardzo znamienną jest wiadomość ze Lwowa o kradzieży karabinów z lokalu związku strzeleckiego w Samborze. Kradzieży tej dokonano nocą z 12 na 13 bm. Złoczyńcy wynieśli amunicję i większą ilość karabinów zupełnie nowych, specjalnie sprowadzonych ze względu na odbywające się pod Samborem ćwiczenia hufców szkolnych przysposobienia wojskowego. Policja wdrożyła dochodzenia. Aresztowano niejakiego Mozola.

Poszukiwania za napastnikami z Truskawca nadal nie dają rezultatu. Opinja zarzuca władzom policyjnym, że względy się do tych poszukiwań stanowczo zapóźno.

Dopingowany p. Hołyński

Na tarnowskim zjeździe legjonistów rzucił wiceminister skarbu p. Starzyński groźbę, że całe społeczeństwo zostanie pociągnięte do świadczeń na rzecz państwa taksamo, jak wszyscy byli pociągani podczas wojny. Morze atramentu spisano już na temat tych słów; każdy ze swego stanowiska próbował je wyjaśniać i jakoś — u nas to rzadkość — wszyscy doszli do wniosku, że chodzi o nałożenie nowych ciężarów podatkowych, czy w formie daniny czy w jakiejś innej formie.

Wiadomo, że BB nie kwapi się do reformy podatkowej. U nas taka reforma może być tylko jednostronną tj. w kierunku nałożenia nowych czy podwyższenia starych podatków. To jest rzecz wysoce niepopularna i dlatego BB „udaje Niemca" — nie widzi niby, że jego życio- i mocodawca: rząd bez tego środka się nie obejdzie. Aby BB dodać ochoty do tej roboty, zastosowano dopingowanie, jak się je stosuje do leniwego konia wyścigowego. Środkiem tym była właśnie mowa p. Starzyńskiego, która w kategorycznej formie zapowiedziała zajęcie się zagadnieniami podatkowemi.

Dopingowanie wywarło skutek. Jak donoszą, prezes sekcji podatkowej BB poseł Hołyński zwołał posiedzenie tej sekcji na najbliższy tydzień. Staną więc ci panowie przed zadaniem, co i gdzie podwyższyć i będą naturalnie próbowali pogodzić żądanie rządu z położeniem społeczeństwa, do ponoszenia nowych ciężarów absolutnie niezdolnego.

Trzy środki zaradcze wyliczył b. minister skarbu p. Matuszewski jako konieczne dla uzdrowienia budżetu: 1) oszczędności, 2) pożyczki zagraniczne, 3) nowe podatki. Pierwszy środek już zastosowano — wynik jest taki, że deficyt w pierwszych czterech miesiącach b. roku budżetowego mimo to wynosi 122 miljony zł. Robi się wprawdzie nowe oszczędności: zwalnia się urzędników, redukuje się urzędy, myśli się o „scalaniu" województw itd., ale ten jeden środek nie wystarczy. Drugi środek nie jest zawisły od woli p. ministra: zagraniczny kapitał nie pozwoli ze sobą tak eksperymentować, jak to się robi z urzędnikami. Próbowano rozmaitych sposobów, wysyłano rozmaitych ludzi do rozmaitych stolic — bez skutku, pożyczki nie było i niema.

Pozostaje więc trzeci środek, co do którego użycia nasze rządy pomajowe mają pewną wprawę. Wszak tensam p. Matuszewski potrafił na ostatniej sesji sejmowej przeprowadzić kilka podwyżek podatkowych: podwyższenie cen zapałek, wprowadzenie 10% dodatku do podatku od uposażeń służbowych, nowe opodatkowanie autobusów. — Dlaczego jego następca nie miałby pójść tą wygodną drogą? A za najwygodniejszą uważają taką, która nie wymaga — myślenia i dlatego tak gęsto mówi się o wprowadzeniu do już istniejącego 10% dodatku do podatków i opłat dalszych 10%. Rachunek jest prosty: ten dodatek z czasów Zdziechowskiego w r. 1925 daje około 150 miljonów rocznie — suma ta podwojona nie pokrywa wprawdzie spodziewanego deficytu, ale bądźcobądź znacznie go zmniejsza. Co za cudownie uproszczony sposób robienia polityki finansowej!

Jeżeli dla wydobycia tego efektu trzeba było dopingować p. Hołyńskiego, czego potrzeba dla dopingowania społeczeństwa, aby tę sumę z siebie wydobyło? Łatwo przy takiej większości uchwalić, ale jak taką uchwałę wykonać? Podwojenie armji egzekutorów i komorników niewiele pomoże, niema poprostu co ludziom zabierać, tak są ogołoceni z dóbr docześnych. A więc jakie wyjście? Najlepsze — pójście. Kto zdał tak egzamin na rządców państwa, powinien ustąpić miejsca takim, którzy mają zdrowsze plany polepszenia.

Rozłam w Związku podoficerów rezerwy

Jak „Polonię" informują z kół delegatów krajowego zjazdu Ogólnego (sanacyjnego) Zw. podoficerów rezerwy, który odbył się 16 bm. w Gdyni, zjazd uległ... rozbiciu.

Jak to zresztą przewidywaliśmy w artykułach naszych przed zjazdem, powtórzonych przez całą prasę krajową, doszło na zjeździe po zakończeniu manifestacyjnej części przedzjazdowej, do głębokich tarć na tle zarzutów, ciążących na głównym prezesie związku p. Jakubowskim (którego Związek legjonistów oskarżał w prasie sanacyjnej o sprzeniewierzenie).

Ściśle według naszych zapowiedzi okręgi: pomorski, poznański i warszawski wysunęły na prezesa głównego Związku p. Ekierta z Inowrocławia, zbliżonego pod względem przekonania politycznego do narodowej demokracji, podczas gdy niektórzy delegaci śląscy i z innych okręgów forsowali kandydaturę sanatora Jakubowskiego, który mimo niewyjaśnienia sprawy zarzutów przeciw niemu, przybył na zjazd. Na tem tle oczywiście doszło do ostrych starć i zjazd uległ rozbiciu. Część delegatów z Pomorza, Wielkopolski i okręgu Warszawskiego wybrała na prezesa p. Ekierta. Reszta opuściła zjazd.

Czynione są gwałtowne starania celem zatuszowania tego skandalu i w tym celu w najbliższym czasie zwołany ma być ponowny zjazd.

Urzędowa PAT ograniczyła się jedynie do podania suchego kilkuwierszowego komunikatu, podczas gdy cała prasa sanacyjna, a między innemi również „Polska Zachodnia" o samym zjeździe wstydliwie milczy, pisząc jedynie o manifestacji przedzjazdowej.

Pańszczyzna wskrzeszona!

NIEMOŻLIWE ALE PRAWDZIWE!

Owładnięta przez sanatorów rada gminna wsi **Góry Luszowskie** w powiecie chrzanowskim uchwaliła obłożyć obywateli pańszczyzną, a dyrekcja kopalni „Artur" zmusza do jej odrabiania groźbą redukcji. To wszystko anno Domini 1931. Oto stan faktyczny, wyzierający z listu, który przytaczamy poniżej bez żadnych zmian:

„Obywatele gminy Góry Luszowskie udają się tą drogą z gorącą prośbą do Szanownej Redakcji o pomoc w następującej sprawie: W Górach Luszowskich niema szkoły. Dzieci uczęszczają do powszechnej szkoły 7-klasowej w Sierszy, sąsiedniej gminie. Do szkoły tej uczęszczają także i dzieci z przysiółków gminy Myślachowice. Szkoła ta w Sierszy jest podobno za mała. Aby ją powiększyć wystarczyłaby przy- lub nadbudówka — co kosztowałoby coś około 10.000 zł. Tymczasem naczelnik gminy Siersza, p. Zegartowski, będący zarazem sekretarzem dyrektora kopalni węgla kamiennego w Sierszy „Artur", kierownik szkoły w Sierszy i wójt gminy Góry Luszowskie, p. Siemek, członek z BB uradzili wybudować nową szkołę kosztem coś około 800.000 zł., ale własnemi siłami — to znaczy **siłami swych podwładnych.**

Ma to być jakaś wyższa uczelnia techniczna i coś jeszcze do tego. Uchwalono, aby każdy obywatel przyczynił się swą pracą do wzniesienia takiej szkoły. Gminy Siersza i Myślachowice jakimś cudem **wymigały się tej przymusowej pracy.** Na obywateli zaś gminy Góry Luszowskie nałożono haracz w wysokości **100—800 zł. na głowę.** Na radzie gminnej jednak pomiarkowano, że to jest niemożliwe do ściągnięcia i uchwalono inaczej.

Każdy obywatel mający dzieci, lub wstępujący w związki małżeńskie ma 20 dni w roku pracować bez zapłaty przy budowie nowej szkoły przez 5 lat, lub zapłacić robotnika po 4 zł. dziennie czyli na każdego wypadać miało po 800 zł. I to zmieniono ostatecznie na **10 dni pracy bezpłatnej.**

Na Boga! a gdzież podatki i różne świadczenia, które tak skrupulatnie ściągają?! Owszem, oświaty nam potrzeba, ale przybudówka do obecnej szkoły w zupełności wystarcza. Jeżeli się tym Panom zachciewa wyższych uczelni (których w pobliżu nie brak), niechże sobie wystawią za swe pieniądze, a nie zmuszać ludzi do pańszczyźnianej pracy!

Ludność gminy Góry Luszowskie, to sama biedota, małorolni, lub robotnicy kopalniani lub fabryczni — a ci, wiadomo, jak egzystują.

Ludzi zmuszają do pracy koło budowy tej szkoły — bo grożą robotnikom kopalni redukcją w razie odmowy.

Obecnie wójt Siemek ogłosił, że kto dobrowolnie nie odrobi tych 10 dni przy budowie szkoły, najmie się robotnika na jego koszt, **a kwotę ściągnie się egzekucyjnie! Co robić! nastały czasy** średniowieczne. Ludzie się ledwo płatają z wyżywieniem — a tu rób za darmo! Szkoła budująca się ma około 80 m. długości a 40 m. szerokości, a ma być 2—3-piętrowa. Co tu po takiej szkole! Gmina Góry Luszowskie liczy **do 3000 dusz.**

Możeby Szan. Redakcja znalazła jakieś lekarstwo — tak, aby obywatele, którzy już odrobili nałożoną na nich pańszczyznę, byli za to wynagrodzeni, a innych, a tych jest większość, zwolniono od tej pańszczyzny."

Do opisu tego niesłychanego faktu dodać należy, że cała ta „uchwała" rady gminnej jest **absolutnie bezprawna i nikogo nie obowiązuje,** gdyż żadna gmina nie ma prawa nakładać na obywateli żadnych robocizn. Nawet Sejm mógłby coś podobnego uchwalić tylko **w drodze zmiany Konstytucji,** tj. większością 2/3 głosów w Sejmie i Senacie, a tej większości sanacja nie ma, mimo wszystkie cuda nad urnami.

Samo powzięcie takiej uchwały, a tem więcej zmuszanie do jej wykonania groźbą czy to redukcji przez dyrekcję fabryki, czy to egzekucji przez wójta — woła o pomstę do **prokuratora.**

O sesji sejmowej

Szereg prac, podjętych przez rząd, wymaga uchwał ustawodawczych. Dość wskazać na np. konieczność nowelizacji ustawy o funduszu drogowym, co rząd zadeklarował w swej odpowiedzi przemysłowcom samochodowym.

Dotąd w kołach decydujących nie zapadła żadna decyzja w tej sprawie. Mówią, że w połowie przyszłego tygodnia spodziewane są narady w tej materji i odpowiednie postanowienia.

Dodajmy, że w kołach rządowych dużo zwolenników posiada tendencja, by sesji nadzwyczajnej nie zwoływać, a natomiast raczej przyśpieszyć zwołanie sesji zwyczajnej. Zwłaszcza, że wobec zgromadzenia Ligi narodów ewentualna sesja nadzwyczajna zebrałaby się dopiero w drugiej połowie września.

B. minister Matuszewski powrócił z Rosji Sowieckiej

Przedwczoraj rano powrócił do Warszawy z Rosji sowieckiej b. minister skarbu płk. Ignacy Matuszewski, który w towarzystwie żony odbył dwutygodniową podróż po Rosji i zwiedził Moskwę, Leningrad i ważniejsze ośrodki przemysłowe, skąd przez Talin i Rygę powrócił do Polski. P. Matuszewski odmówił zgrupowanym na dworcu dziennikarzom wywiadu i zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek udzielał informacyj i wyjaśnień o swoich spostrzeżeniach w podróży po ZSRR prasie berlińskiej, która wywiad z nim poprostu miała sfingować.

Z dnia

KRYTYCZNE DNI W TEATRACH

Ponownie odbywający się w Warszawie zjazd dyrektorów scen miał ostatecznie ustalić swoje warunki, na jakich mogłoby być osiągnięte porozumienie ze związkiem aktorów.

Podjęte z ZASP-em układy ujawniły zrazu tendencje pojednawcze obu stron. Dyrektorzy gotowi byli zawrzeć nowe umowy z aktorami na przeciąg dwunastu miesięcy, z tem jednak zastrzeżeniem, że przez cztery letnie miesiące gaże aktorskie będą zmniejszone o połowę. Aktorzy natomiast, podjąwszy dyskusję co do zniżek, wyrazili wreszcie zgodę na redukcje swych uposażeń, ale tylko w ciągu dwóch miesięcy. Ponieważ dyrektorzy obstawali przy swoich warunkach, ZASP zaś warunków tych nie przyjął, środowe ranne układy zostały zerwane.

W kołach teatralnych uznano wtedy sytuację za beznadziejną. Aliści popołudniu uczestnicy zjazdu znów przystąpili do narad, aby szukać możności ugody. Postawa ta skłoniła podobno ZASP do ponownego rozpatrzenia propozycji dyrektorów.

Wyniki narad i układów narazie są niewiadome.

COFNIĘCIE BILETÓW KOLEJOWYCH DLA EMERYTÓW

Ministerstwo komunikacji wydało stałe polecenie kasjerom kolejowym, aby nie wydawali emerytom wojskowym, zgłaszającym się do kas w umundurowaniu, biletów za opłatą według taryfy wojskowej. Bilety te na podstawie osobistych legitymacyj mogą jedynie otrzymywać wojskowi w stanie czynnym. Emeryci wojskowi korzystają na podstawie swoich legitymacyj z normalnych ulg przejazdowych i nie są objęci taryfą wojskową.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Upadek Bethlena

Najdłużej, bo 11 lat trwający, premjer węgierski nareszcie upadł. Prawdziwy dyktator, choć pod listkiem figowym parlamentu, rządził on krajem jako mąż zaufania arystokracji, która w powojennych Węgrzech jest takąsamą potęgą, jaką była przed wojną. Węgry są bowiem jedynym w Europie krajem, w którym nie było nawet cienia reformy rolnej tak, że wielcy właściciele — przeważnie książęta, hrabiowie i Kościół — pozostali najwpływowszym, bo najbogatszym czynnikiem w kraju.

Bethlen właściwie nie jest Węgrem w znaczeniu obecnego terytorjum węgierskiego. Jest on Siedmiogrodzianinem, tam przed wojną miał swe dobra i właściwie jest obywatelem rumuńskim. Ale potrafił on stać się sztandarem kontrrewolucji; za jego rządów utopiono kraj w morzu krwi i łez po upadku epizodu Beli Kuna; za jego rządów dokonano tysięcy morderstw — między innemi na redaktorach socjalistycznej „Nepszavy" — Bethlen wszystko pokrywał. O jego charakterze świadczy najlepiej to, że będąc monarchistą, dwukrotnie bronią w ręku udaremnił plany b. cesarza Karola, dążącego do powrotu na tron węgierski. Przysięgał, że jest legitymistą, ale jeszcze nie czas na powrót króla — naturalnie lepiej rządzić z kompanem Horthym niż bądź co bądź z lepszym od obydwóch Habsburgiem.

Upadek Bethlena jest następstwem bankructwa finansowego. Kraj 8-miljonowy wydawał — potajemnie — na wojsko i policję więcej niż 20-miljonowe Węgry przed wojną. Jedna cyfra oświetli tę gospodarkę: przed wojną policja kosztowała około 10 miljonów pengö, dziś 41 miljonów! Bethlen, który udaremniał wszelkie zabiegi o jakąkolwiek demokratyczną reformę wyborczą, był świetnym macherem wyborczym, zawsze umiał zdobywać większość, która stała za nim wiernie, gdyż jemu zawdzięczała swój byt.

Obecnie ta świetność się urwała. Deficyt budżetowy wynosi 150 miljonów pengö i wszelkie środki ratunkowe okazały się bezskuteczne. Ani pożyczka 5 miljonów funtów ani planowane oszczędności nie zmniejszą deficytu więcej niż o połowę, na resztę absolutnie niema pokrycia. Mały syn wielkiego ojca: obecny minister skarbu Wekerle jest taksamo bezradny, jak utworzony przez parlament „komitet 35", złożony ze samych zwolenników rządu.

W tych warunkach nic dziwnego, że Bethlen czuje się „zmęczony" i przerzuca ciężar wybrnięcia z błota na kogo innego. Upatrzony na jego następcę hr. Karolyi jest tegosamego co Bethlen typu; już dziś zapowiada, że będzie kontynuował politykę swego poprzednika tj. politykę dyktatorską przy pomocy posłusznej, bo zależnej, większości sejmowej.

Kruszą się dyktatury pod obuchem przesilenia gospodarczego. Choćby Karolyi próbował iść w ślady Bethlena, nie będzie to już tosamo, będą to ostatnie podrygi, ostatnie próby uratowania się przed sprawiedliwością dziejową.

* * *

Budapeszt, 20 sierpnia. Węgierska partja socjalno - demokratyczna na wczorajszem posiedzeniu powzięła uchwałę, w której oświadcza, że ustąpienie Bethlena oznacza tylko *zmianę osób*, mimo, iż tylko *zmiana systemu* może przynieść poprawę sytuacji gospodarczej Węgier. Zasadniczym warunkiem zmiany systemu byłoby *natychmiastowe rozwiązanie parlamentu* i rozpisanie nowych wyborów na podstawie równego i tajnego prawa wyborczego.

Koniec rosyjskiego dumpingu zbożowego

Korespondent moskiewski „Daily Herald'a" donosi z Moskwy, że Stalin zapowiedział w swem przemówieniu na zjeździe kierowników kooperatyw, **poważne zmniejszenie wywozu rosyjskiego zboża zagranicę.** W kołach dziennikarskich w Moskwie przypisują ten krok zamiarom zniesienia kartek chlebowych, co pociągnęłoby za sobą znaczny wzrost zapotrzebowania na mąkę, gdyż ludność Rosji spożywałaby bezwarunkowo **znacznie więcej chleba**, niż obecnie, gdyby jej tego nie uniemożliwiało zracjonowanie porcyj chleba.

W sprawie tych ostatnich przypuszczeń zwróciła się redakcja „Daily Heralda" do sekretarza sekcji handlowej rosyjskiej ambasady w Londynie, dra Ludwika Segala, z prośbą o informacje. Dr. Segal oświadczył: „System racjonowania ustanie w Rosji prędzej czy później, **ale nie sądzę, aby został zniesiony w najbliższym czasie".**

Jako fakt pozostaje zatem tylko zapowiedź **wstrzymania dumpingu zbożowego** przez Rosję. Przyczyn tego kroku dowiemy się zapewne później. W każdym razie zapowiedź Stalina wywraca jak domek z kart znaczną część obliczeń europejskich maniaków piatiletki. Zalew rynków europejskich przez rosyjskie zboże był traktowany przez **„ekonomistów"** tego typu, jako czynnik stały i równie pewny, jak to, że jutro słońce znów wzejdzie. Okazuje się to mylnem, jak wiele innych podobnych apriorycznie przyjętych danych.

Podbiegunowe rozczarowanie

Dr. Eckener, znany lotnik i kierownik wielkich „Zeppelinów", powrócił niedawno z wycieczki podbiegunowej, w której miał towarzyszyć nieforemnej łodzi podlodowej „Nautilus" (łódź, dwukrotnie się zepsuwszy, oczekuje, u brzegu Szpicbergu, na lepsze czasy), a powróciwszy, wyraża się niezbyt zachęcająco o okolicach podbiegunowych i wogóle o krajach i oceanach arktycznych.

Podróż Zeppelina odbyła się od półwyspu Kanin, do grupy wysp, nazwanych: Kraj Franciszka Józefa, a położonych o kilkaset kilometrów bardziej na północ od Szpicbergu. Jest to więc część Oceanu Lodowatego, mało lub wcale dotychczas nieznana, pomimo tylu a rzadko udanych wycieczek w tamte strony. O ile z dotychczasowych wyników sądzić można, przyszła wyprawa „Nautilusa" i Comp., jako, zbyt długo przygotowywana, reklamowana i przerafinowana, powiększy tylko liczbę nieudałych wysiłków w tym kierunku. — Zwiedzony przez dr. Eckenera na Zeppelinie wielki czworobok pomiędzy Nową Ziemią, Krajem Franciszka Józefa, Matochin-Sundem, a półwyspem Kanin, jest przedewszystkiem wielkiem pustkowiem, najeżonem górami lodowemi, o których niezbyt ściśle wiadomo dotychczas, czy są rzeczywiście górami, czy tylko lodowcami. Dr. Eckener tak mówi o wynikach swej napowietrznej podróży:

— Podróż sama odbyła się w warunkach dość pomyślnych. Legenda jednak o jakichś znajdujących się w tych stronach grupach wysp, dotąd nieznanych, jest prawdopodobnie utopją. Dotarliśmy, w naszym locie do 81 lub 82 stopnia szerokości północnej. Widzieliśmy tylko znane już wyspy i łańcuchy górskie, wysokości od 1.200 do 1400 metrów, położone na północ od t. zw. Kraju Północnego, czyli najbardziej na północ wysuniętych krańców Syberji. Również i lot ponad północnym cyplem Nowej Ziemi wykazał tylko olbrzymie nagromadzenie wielkich lodowców. Jakichkolwiek śladów ludzkich nie było tam nigdzie, o czem zresztą już dawno wiedziano. Nawet północne wyprawy rybackie, czy myśliwskie, nigdy już do tych okolic nie docierają...

Co do spostrzeżeń meteorologicznych, to, mówi dr. Eckener, zauważono, w tej właśnie, letniej porze, w jakiej przebywał w tamtych stronach, że na wysokości już 500 metrów miano 6 do 7 stopni ciepła, a na wysokości 1.200 metrów nawet 8 i pół stopnia. Natomiast zawartość wilgoci była całkiem znikoma. Dr. Eckener kończy:

— Zapatrywania, jakoby okolice aktyczne posiadały wyjątkowo pomyślne warunki dla podróży napowietrznej, a więc zarazem i pomyślne dla różnych doświadczeń naukowych, należy brać z dużemi zastrzeżeniami. Wszystkie dotychczasowe doświadczenia w tym kierunku wykazały tylko to, o czem już dawno wiedziano, jak niskość temperatury, zlodowaciałość przyrody itd. Przyczem doświadczenia te można robić tylko w porze letniej; pora zimowa jest wprost niemożliwa dla czynienia owocnych doświadczeń... itd.

Słowem, ze słów dr. Eckenera sądząc, uważa on wycieczki zbyt daleko na północ, lub do samego bieguna, raczej za przedsięwzięcia sportowe.

Z prasy ludowej

PRZED 33 LATY A TERAZ

Przed 33 laty brzmiało to tak:

„L. 92/pr.

Do Świetnego c. k. Urzędu pocztowego w Mucharzu.

Poufnie.

Wzywam uprzejmie Świetny c. k. Urząd pocztowy, aby mi do dni 3 doniósł, które gminy i kto (imię i nazwisko odbiorcy) pobierał w tamtejszym urzędzie pocztowym polityczne pisemka ludowe 1) „Wieniec polski", 2) „Pszczółka", 3) „Niewiasta", 4) „Prawo Ludu", 5) „Przyjaciel Ludu", 6) Prawda", 7) „Naprzód".

Upraszam sprawę tę traktować poufnie, by nie doszło do wiadomości osób niepowołanych.

Również należy zwrócić baczną uwagę na czasopismo „Niewiasta", bowiem redakcja tegoż dołącza do tego czasopisma Wieniec polski i Pszczółkę, które utraciły debit pocztowy w tutejszym powiecie.

Wadowice, dnia 22 lipca 1898.

C. k. starosta".

A teraz? Ktoby się bawił w takie poufne załatwianie wstydliwych czynności...

Oto pisze „Piast":

W 33 lat później, tj. w lipcu br. przychodzą do urzędów pocztowych w powiecie brzeskim, a zapewne także w innych, policjanci z jawnem żądaniem podania nazwisk prenumeratorów „Piasta".

ZAKAZ URZĄDZANIA DOŻYNEK

Tenże sam tygodnik podaje:

„Nowy sposób motywacji pism urzędowych wynalazło w okresie „radosnej twórczości" starostwo powiatowe w Krakowie.

W odmowie na prośbę p. J. Barana z Zielonek, o zezwolenie na urządzenie dożynek w dniu 15 sierpnia starostwo pisze:

„nie pozwala się na urządzenie dożynek, ponieważ **niema okoliczności przemawiających za uwzględnieniem prośby".**

Wynikałoby z tego, że p. starosta traktuje swoje „tak" lub „nie", jako łaskę: udziela przyzwolenia, gdy zamierzenie jakieś jest dlań dość przekonywujące. Tak odwróconą została dawna reguła, że odmowę musiały organy władzy motywować względami na spokój publiczny; one miały w takich razach powoływać się na argumenty „contra", a nie obywatele — wykazywać dostateczne racje „pro".

Oczywiście, że dożynki — to **kwestja błaha.**

Ale chodzi tu o **zasadę.** W zasadzie obywatel nie może być ograniczony w swoich poczynaniach, o ile nie są one zdolne wyrządzić jakiejś szkody.

Ślady pańszczyźniane sprawiają, że p. dziedzic albo p. ekonom może podejmować próby decydowania i o sposobie przepędzania wolnego czasu „swojej czeladzi".

Ale wykonywanie urzędu nie może się odbywać tak „patrjarchalnie", na co zwracamy uwagę województwa.

Sprostowanie urzędowe

Stosownie do pisma Starostwa powiatowego Wadowickiego z dnia 18 sierpnia 1931 L. B. Pol. IX/12 proszę o zamieszczenie po myśli § 19 ustawy prasowej następującego sprostowania artykułu z napisem „Subwencjonowany chłopek sanacyjny", zamieszczonego na stronie 6 w numerze 183 czasopisma „Naprzód" z dnia 13 sierpnia 1931:

„Nieprawdą jest, jakoby kwota 280 zł., przypadająca Wydziałowi powiatowemu w Wadowicach i gminie Brzeźnicy tytułem opłaty samorządowej od przeniesienia własności nabytej przez posła Hylę od Jetti Ebel w Brzeźnicy, pozostawała dotychczas nieściągniętą. Nieprawdą jest również, jakoby urzędnicy Powiatowej Kasy Oszczędności w Wadowicach otrzymywali dotychczas z czystych zysków Kasy tylko skromne remuneracje. Prawdą jest natomast, że poseł Hyla, rezygnując z udzielonego mu przez Wydział powiatowy w Wadowicach i Zwierzchność gminną w Brzeźnicy w roku 1927 zwolnienia, uiścił w roku 1929 dobrowolnie na rzecz Wydziału powiatowego w Wadowicach i Zwierzchności gminnej w Brzeźnicy całą przypadającą należytość od przeniesienia prawa własności nieruchomości nabytej od Jetti Ebel w Brzeźnicy i to wraz z odsetkami zwłoki. Prawdą jest również, że tytułem remuneracji pobierali ostatnio urzędnicy Powiatowej Kasy Oszczędności w Wadowicach oprócz tak zw. trzynastej pensji razem kwotę 13.500 zł. rocznie, które im obecnie ze względów oszczędnościowych cofnięto".

Prokurator Sądu Okręgowego: w z. **Łaba.**

KRONIKA

„Oszczędności“ i salonki

Oto jeszcze jeden przykład naszych oszczędności. W Krynicy bawił były prezes dyrekcji kolejowej krakowskiej, obecnie na jakiemś wybitnem stanowisku w Warszawie p. Gronowski. Otóż dla tego udzielnego księcia posłano salonkę, która przez trzy dni czekała na niego na stacji w Krynicy. Bruning i Curtius jechali zwykłym kurjerem do Anglji i Francji, zwyczajnym wagonem, ale nasi dygnitarze muszą mieć salonki.

—ooo—

BURZA GRADOWA NAD KRAKOWEM. Wczoraj około godz. 5 popoludniu rozszalała nad naszem miastem gwałtowna burza z piorunami i gradem, która zamieniła się w straszną ulewę. Wśród ogłuszających grzmotów lały strugi deszczu, a nagromadzona woda wdarła się do mieszkań suterenowych i piwnic, niszcząc urządzenia domowe i magazyny. Straż pożarna wzywana była ustawicznie do niesienia pomocy w różnych kierunkach miasta, do mieszkań zalanych wodą. Wiele mieszkań przedstawiało obraz rozpaczy — pływające w brudnej wodzie rzeczy, cały dobytek biedaków. W Podgórzu zalała woda magazyny fabryki czekolady „Optima“. W czasie burzy uderzył piorun w kopułę kościoła św. Anny.

W sadach i parkach wichura wyrządziła znaczne szkody, łamiąc i wywracając drzewa z korzeniami.

NAPAD Z NOŻEM NA ULICY. Przedwczoraj o godz. 9'15 wieczór na ul. Wielopole został przebity nożem w kark i lewy bok Jan Chmiel, lat 21, robotnik, zamieszkały Fabryczna 1. W związku z tym napadem aresztowano Ignacego Jewułę, lat 28, szewca, zamieszkałego Dietla 95. Wezwane pogotowie ratunkowe po opatrzeniu przewiozło Chmiela w stanie nieprzytomnym do szpitala.

POBICIE. Dnia 19 bm. o godz. 9 wieczór pogotowie ratunkowe opatrzyło Tadeusza Sauera, lat 34, który został na ulicy Florjańskiej pobity laską po głowie, doznając ran tłuczonych i wybicia dwóch zębów. Według zeznania Sauera pobił go kierownik „Baru Szczepańskiego“.

WŁAMANIE DO MIESZKANIA. W nocy z 19 na 20 sierpnia niewykryci sprawcy włamali się do mieszkania Zakrzowieckiego przy ul. Zielnej L. 60, wyjmując szybę w drzwiach. Włamywacze zostali spłoszeni przez policjanta, pozostawiając świder, a w ucieczce jeden z nich zgubił kapelusz. Ścigając włamywaczów policjant oddał do nich 3 strzały, które, wobec panujących ciemności, prawdopodobnie chybiły. Włamywacze zbiegli.

KRADZIEŻ W POCIĄGU. Stanisławowi Horzowskiemu, inż. z Krakowa skradziono w pociągu osobowym na przestrzeni Tarnów-Płaszów patefon walizkowy wartości 300 zł.

ARESZTOWANO. Fr. Kołodziejczyka i Tomasza Lachcika za kradzież srebra stołowego na szkodę prof. Bol. Raczyńskiego, Batorego 6. Marj. Gnułkiewicza za kradzież ubrania wartości 250 zł. i Józefa Żołądzia za kradzież obuwia.

ZGUBIONO. Antoni Sohman, obywatel holenderski, przebywający czasowo w Krakowie w Grand Holelu zgubił 6 biletów kolejowych na różne stacje europejskie. Szkoda wynosi około 600 złotych. — Antoni Maleja z Bydgoszczy, zgubił na dworcu Zachodnim zegarek srebrny wartości 120 złotych.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO po kilkodniowej przerwie, spowodowanej nieodzownemi adaptacjami na scenie oraz widowni, kończy swój sezon dwoma przedstawieniami „Sztuby“ K. Leczyckiego, a to w sobotę 22 i w niedzielę 23 bm. wieczorem. Przedsprzedaż biletów rozpoczęła już kasa teatru miejskiego.

—ooo—

Z Polski

STRZAŁY NA ZABAWIE WIEJSKIEJ. Miasteczko Łubnia w pobliżu Jasła było widownią zabawy z tragicznym finałem. Między uczestnikami zabawy powstała sprzeczka a następnie bójka, w czasie której Szymon Trybut dobył rewolweru i zaczął naślep strzelać w tłum. Skutki strzelaniny były fatalne: Władysław Jakubowski rażony kulą w głowę padł trupem na miejscu, zaś Jan Warga, Marja Ziomek i Józef Kołodziejski zostali ranni. Trybut zbiegł i dotychczas nie został aresztowany.

SENSACYJNE ARESZTOWANIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Z polecenia prokuratury w Rybniku aresztowano w Zorach tamtejszego kupca zbożowego Władysława Jagielskiego, będącego jednym z miejscowych filarów chadecji, z której ramienia piastuje mandat do Rady miejskiej. Powodem aresztowania są oszustwa wekslowe dokonane przez Jagielskiego, który jako grosista płodów rolnych, miał w swem posiadaniu weksle gwarancyjne in blanco szeregu kupców, które wypełnił na sumy przekraczające kilkakrotnie jego należności i następnie puścił w obieg. Z powodu oszukańczych praktyk Jagielskiego poszkodowana została kasa oszczędności w Zorach i tamtejszy bank ludowy na zgórą 100.000 złotych. Jagielski w swoich interesach nie przebierał w środkach i kiedy władze odmówiły mu wydania zezwolenia na obrót zbożem z Rzeszą niemiecką, zwrócił się o interwencję do konsula niemieckiego w Katowicach, który na zasadzie wzajemności zezwolenie takie dla Jagielskiego uzyskał. Aresztowanie Jagielskiego wywołało sensację.

WARSZAWA BEZ WODY. Od środy rano Warszawa znalazła się bez wody. W związku z tem krążyły najrozmaitsze pogłoski, budzące niepokój wśród mieszkańców stolicy. Przedpołudniem wydany został oficjalny komunikat do prasy, wyjaśniający, że katastrofa ta powstała na skutek zamulenia filtrów mikroorganizmami, których w nienotowanych dotychczas ilościach znalazły się w piasku filtrów. Prasa atakuje bardzo ostro magistrat, uważając, że jest to niesłychane niedbalstwo ze strony magistratu, który winien natychmiast ustąpić.

PARA NARZECZONYCH POD KOŁAMI TRAMWAJU. Ubiegłej nocy przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i Południowej w Warszawie, zdarzył się tragiczny wypadek. Pod koła wagonu dostała się para narzeczonych Zlata Hampel i Szaja Bak. Z pod kół wyciągnięto zmasakrowane ciała młodej pary. Nieszczęśliwi narzeczeni dogorywają w szpitalu. Ślub młodej pary miał się odbyć w niedzielę.

KOBIETA NA CZELE SZAJKI RZEZIMIESZKÓW LETNISKOWYCH. Policja warszawska doprowadziła do zlikwidowania zorganizowanej bandy rabusiów letniskowych. Herszterm bandy była niejaka Marja Ozdowska, tak zw. „Czarna Mańka“, która „nadawała“ kradzieże i kierowała całą akcją. Wywiadowcy natrafili w Falenicy na mieszkanie Karoliny Kowalskiej, żony urzędnika kolejowego, człowieka cieszącego się jak najlepszą opinją i nie wiedzącego nic o występnych machinacjach swej żony. W mieszkaniu Kowalskich zarządzono rewizję, która narazie nie dała wyniku. Dopiero dokładne oględziny piwniczki, ujawniły w niej ukryte drzwi, prowadzące przez korytarz podziemny do obszernej suteryny stanowiącej skład skradzionych rzeczy. Znaleziono tam poza wielkiemi ilościami garderoby, bielizny i pościeli, wielki skład mebli, jak łóżka, stoły itd. pochodzące z ograbionych will. Na wieść o wykryciu bandy i jej składu zaczęli się do wydziału śledczego zgłaszać poszkodowani, z których wielu rozpoznało swoje meble, pościel lub ubranie.

100.000 ZŁOTYCH ZDEFRAUDOWANO W KASIE CHORYCH W TORUNIU. W związku z ujawnieniem w toruńskiej Kasie chorych wielkich nadużyć, przez które instytucja ta poszkodowana została na sumę około 100 tysięcy złotych, zwolniony został dyrektor Kasy Gordon. Kierownictwo objął dotychczasowy komisarz rewizyjny z Poznania, Jakubowski. W toku dochodzeń, prowadzonych przez prokuraturę sądu okręgowego, aresztowano pod zarzutem dokonania defraudacji inkasentów Kasy: Raczyńskiego, Siałkowskiego który zdefraudował około 50 tysięcy złotych, Mosińskiego (18 tysięcy zł.), Bergera (12 tys. zł.) Horyza. Nadużyć tych, jak ustaliło dochodzenie dokonywano już od dłuższego czasu, a umożliwił je zupełny brak kontroli i dozoru ze strony dyrekcji Kasy.

W STANIE ZDROWIA TOW. INŻ. WITOLDA CZYŻA, wiceprezydenta miasta Wilna, który — jak donieśliśmy — w poniedziałek uległ katastrofie samochodowej, nastąpiła znaczna poprawa. Jest on ogólnie potłuczony, ale nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

Krwawa walka policji z bandytami na ulicach Krakowa

NAPAD BANDYTÓW W BIAŁY DZIEŃ NA WYWIADOWCÓW POLICYJNYCH CELEM ODBICIA WŁAMYWACZA. — TRZECH WYWIADOWCÓW CIĘŻKO RANNYCH I JEDEN PRZECHODZIEŃ POSTRZELONY W RĘKĘ. — POŚCIG I UJĘCIE BANDYTÓW. — BANDYTA MIKOŁAJCZYK CIĘŻKO RANNY, ZMARŁ

Wczoraj donieśliśmy o aresztowaniu we środę rano poszukiwanego przez policję włamywacza, Romana Michalskiego, podejrzanego o włamanie do kasy firmy Berson. Michalski ścigany we środę przez policję, po bezskutecznem ostrzeliwaniu się, wpadł w jej ręce i zamknięty został w aresztach policyjnych „pod Telegrafem“. Wczoraj o godzinie 10'45 przedpołudniem nastąpiło przeprowadzenie bandyty Michalskiego do więzienia sądu okręgowego przy ul. Senackiej. Michalskiego prowadziło trzech wywiadowców policyjnych, ulicą Kanoniczą w kierunku ul. Senackiej. W momencie, gdy eskorta znalazła się na ul. Senackiej, padły w jej kierunku strzały, po których

DWÓCH WYWIADOWCÓW PADŁO CIĘŻKO RANNYCH NA ZIEMIĘ.

Jak się okazało, strzały padły ze strony dwóch kolegów bandyty Michalskiego, którzy ukryli się w bramie składu węgla z postanowieniem **odbicia włamywacza.** Na strzały bandytów odpowiedział strzałem trzeci wywiadowca, **który jednak sam padł również ciężko ranny.** — Bandyta Michalski, skuty kajdankami, rzucił się do ucieczki,

CHRONIONY STRZAŁAMI BANDYTÓW,

którzy strzelali na lewo i prawo, torując sobie drogę ulicami Senacką i Poselską na Planty, ku ul. Straszewskiego. Od dalszych **strzałów ranny został**

JEDEN Z PRZECHODNIÓW, POSTRZELONY W LEWĄ RĘKĘ.

Bandyci ostrzeliwując się, wbiegli na Planty, a stąd na ul. Straszewskiego, gdzie dopadłszy dorożkę, pomknęli w ul. Zwierzyniecką. Według opowiadań innych świadków, bandyci wsiedli do przygotowanego na Plantach pod więzieniem św. Michała samochodu.

Na odgłos strzałów wybiegli z gmachu sądu okręgowego przy ul. Senackiej jeden z dozorców więziennych i policjant, którzy rzucili się w pościg za bandytami. Zaalarmowana policja rozpoczęła błyskawiczny pościg samochodami z rewolwerami, gotowemi do strzału. Na ul. Zwierzynieckiej udało się policjantom dopędzić umykających bandytów, którzy bronili się przed pościgiem gęstym ogniem rewolwerowym.

Widząc beznadziejność ucieczki dorożką, bandyci zatrzymali ją i rozbiegli się po uliczkach Zwierzyńca. Policja przystąpiła do osaczenia bandytów **które doprowadziło do ich ujęcia.** Bandyta Mikołajczyk, ścigany wytrwale przez policję, ostrzeliwał się, uciekając w ul. Tatarską, gdzie jednak dosięgły go strzały policji. Mikołajczyk padł ciężko zraniony. Równocześnie trwał pościg za dalszymi dwoma bandytami, którzy ostatecznie wpadli w ręce policji. Oprócz **Mikołajczyka** są: **Augustyn Makowicz i Michalski.**

Niebywały w naszem mieście, niezwykle zuchwały napad bandytów, wywołał wśród ludności głębokie poruszenie. Na ulicach, gdzie rozegrały się walki i odbywał się pościg, zbierały się tłumy publiczności, opowiadając sobie szczegóły zajść i komentując żywo niebywałe wypadki.

OFIARY NAPADU BANDYCKIEGO

Tymczasem wezwane pogotowie ratunkowe zajęło się opatrywaniem ciężko rannych od kul bandytów — wywiadowców. Ranni padli:

Witkowski, lat 35, ciężka rana postrzałowa brzucha, **Bukowski**, ciężkie rany postrzałowe w klatkę piersiową i jamę brzuszną, oraz **Mikrut**, lat 32, ciężka rana brzucha.

Rannych wywiadowców przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala na oddział chirurgiczny, — gdzie poddano ich natychmiast operacji. Jak się dowiadujemy, stan ciężko rannych wywiadowców jest groźny.

Z pośród przechodniów postrzelony został w 2 palce lewej ręki **Antoni Załubski**, zamieszkały przy ul. Jacka 10.

BANDYTA MIKOŁAJCZYK ZMARŁ.

w godzinę po wypadku. Doznał on rany postrzałowej w głowę i brzuch. Strzał w głowę podobno zadał sobie bandyta sam, widząc beznadziejność ucieczki.

—ooo—

Pogłoski o monopolu na kawę i herbatę

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 sierpnia.

Dzisiejszy „Nasz Przegląd" przyniósł wiadomość, że w sferach rządowych przygotowuje się projekt monopolu handlu kawą i herbatą. Dzienniki wieczorne przynoszą szczegóły tego projektu, którego autorem jest prof. Gustaw Załeski. Z monopolu na kawę skarb ma zyskać 60 miljonów, z herbaty 40 miljonów — razem 100 miljonów rocznie. Agencja „Iskra" co do tych pogłosek oświadcza, **że nie odpowiadają prawdzie** i że projekt taki nie jest rozważany.

Francusko-sowiecki pakt o nieagresji z wyłączeniem Polski

Moskwa, 20 sierpnia. Wedle obiegających pogłosek, komisarz spraw zagranicznych Litwinow, zawiadomił ambasadora niemieckiego w Moskwie, że w Paryżu prowadzone są rokowania w sprawie zawarcia francusko-sowieckiego paktu o nieagresji. Słychać, że **pakt ten w żadnym punkcie nie będzie się odnosił do Polski, ani też nie będzie zawierał gwarancyj co do polskiej granicy zachodniej.**

Berlin, 20 sierpnia. Z kół miarodajnych donoszą, że rząd Rzeszy został poinformowany zarówno ze strony francuskiej, jak rosyjskiej o toczących się od dłuższego czasu rokowaniach w sprawie zawarcia francusko-sowieckiego paktu o nieagresji. Zdaniem kół politycznych pakt ten nie będzie sprzeczny z duchem układu berlińskiego, ani z polityką niemiecką.

KLĘSKA POWSTAŃCÓW NA KUBIE

Nowy Jork, 20 sierpnia. Jak z Hawanny donoszą, wojska rządowe zdobyły wczoraj miasto portowe Gibara, leżące w prowincji Oriente na Kubie. Atak na miasto poprzedzony został bombardowaniem pozycyj powstańców przez samoloty i artylerję. **Powstańcy zostali pobici** i zmuszeni do ucieczki. W rękach wojsk rządowych pozostało 57 karabinów maszynowych oraz wiele broni ręcznej i amunicji. Walka była **niezwykle zaciekła**. Po obu stronach poległo około 600 ludzi. Wśród ofiar po stronie powstańców **jest wielu Polaków.**

Sprawy partyjne

RADA NACZELNA PPS

Przypominamy, że prace Rady Naczelnej PPS rozpoczną się zrana w dniu 5 września.

W dniu 4 września odbędzie się o godz. 11 rano posiedzenie plenarne ZPPS, a po południu posiedzenie Centralnego wydziału samorządowego.

TELEGRAMY

RZĄD WOBEC BEZROBOCIA

Warszawa, 20 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Wczoraj i dziś obradowała komisja dla sprawy bezrobocia przy prezydjum Rady ministrów. Na dzisiejszem posiedzeniu miano ustalić tekst wniosków, które zostaną przedłożone komitetowi ekonomicznemu ministrów.

O URUCHOMIENIE TEATRÓW W POLSCE

Warszawa, 20 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś odbywała się w dalszym ciągu konferencja związku dyrektorów z przedstawicielami ZASP. Postanowiono w sprawie postawionych przez dyrektorów propozycyj odwołać się do walnego zjazdu aktorów zrzeszonych w ZASP.

KSIĄŻĘ RUMUŃSKI W WARSZAWIE

Warszawa, 20 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś o godzinie 6 wieczorem przyleciał książę rumuński, Mikołaj, brat króla Karola, na własnym samolocie. Na powitanie gościa wyleciała polska eskadra, złożona z dziewięciu samolotów. Po oficjalnem powitaniu książę odjechał na Zamek, gdzie zamieszka jako gość prezydenta Rzeczypospolitej.

KONWENCJA KOLEJOWA POLSKO-RUMUŃSKA

Warszawa, 20 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Weszła w życie konwencja kolejowa z Rumunją odnośnie do transytu między stacjami granicznemi polskiemi i rumuńskiemi. Konwencja odnosi się do polskich stacyj granicznych Kuty—Wyżnica, Śniatyń—Załucze i Stefanówka—Zaleszczyki. Polska otrzymuje wolny transyt dla podróżnych, bagażu, towarów i poczty. **Podróżni w pociągach polskich nie będą potrzebowali ani paszportów, ani dowodów osobistych,** natomiast podróżnym **nie wolno będzie wysiadać na terytorjum rumuńskiem.**

ZMIANA KOMENDANTA POLICJI GDAŃSKIEJ

Gdańsk, 20 sierpnia. Senat gdański usunął pułkownika Heydebrecka ze stanowiska naczelnego dowódcy policji gdańskiej, a na jego miejsce zamianował tymczasowo podpułkownika Schwahna.

POŻYCZKA DLA WĘGIER

Budapeszt, 20 sierpnia. Oficjalnie donoszą: W związku z pożyczką 5 miljonów funtów szterlingów Francja nie stawiała Węgrom żadnych warunków politycznych, — ani też nie było żadnej wzmianki o podobnych warunkach. Polityka zagraniczna Węgier pozostanie taka sama, jaką uprawiał rząd hr. Bethlena, a która podczas ostatnich wyborów do parlamentu została aprobowana znaczną większością wyborców.

Budapeszt, 20 sierpnia. Prasa węgierska, omawiając kryzys rządowy, podkreśla, że nie należy oczekiwać zmiany w kierunku ani w dziedzinie polityki wewnętrznej, ani zagranicznej. Nominacja hr. Karolyi'ego premjerem jest oznaką, że nie zajdą większe przesunięcia na lewo w dziedzinie wewnętrznej, oraz, iż Węgry zachowają dotychczasową orjentację włoską. Wbrew temu twierdzeniu dziennik opozycji prawicowej „Magyarsag" zaznacza, że Karolyi jest zdecydowanym przyjacielem Francji i tylko dzięki temu Węgry zachowały pewną rezerwę w kwestji austro-niemieckiej unji celnej.

POWRÓT „ZEPPELINA" Z LOTU NAD ANGLJĄ

Friedrichshafen, 20 sierpnia. Sterowiec „Graf Zeppelin" powrócił dziś rano z podróży do Anglji i gładko wylądował.

TYFUSOWE LODY

Bazylea, 20 sierpnia. Stwierdzono tu 33 wypadki tyfusu. Wszyscy chorzy są gośćmi lub zatrudnionymi w pewnej restauracji i zachorowali po spożyciu lodów. Jedna kelnerka zmarła.

FRANCUSKA RADA MINISTRÓW

Paryż, 20 sierpnia. W pałacu Elizejskim odbyła się dziś przedpołudniem rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta Doumera. Minister skarbu Flandin złożył radzie sprawozdanie z konferencji rzeczoznawców w Londynie, a minister budżetu Pietri referował sprawę budżetu na przyszły rok. Rada mianowała Francois Ponceta przewodniczącym delegacji francuskiej w komisji europejskiej, która zbierze się w Genewie 31 bm. Na wniosek ministra handlu przyjęto zaproszenie rządu amerykańskiego do wzięcia udziału na międzynarodowej wystawie w Chicago w roku 1933.

RZĄD ANGIELSKI UZGADNIA PROJEKTY OSZCZĘDNOŚCIOWE Z OPOZYCJĄ

Londyn, 20 sierpnia. Premjer **MacDonald** i minister skarbu **Snowden** przyjęli dziś przedpołudniem **przywódców partyj opozycyjnych**, celem przedłożenia im **projektów oszczędnościowych**, jakie przyjęte zostały na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów. Jak słychać, tematem namiętnej dyskusji była kwestja **10-procentowej taryfy celnej**, która spotyka się z protestem partji liberalnej.

NIEBEZPIECZNE DLA HISZPANJI POŁOŻENIE W MAROKKU

Madryt, 20 sierpnia. Frakcja socjalistyczna parlamentu hiszpańskiego uchwaliła wnieść interpelację w sprawie sytuacji w Marokku. Nadchodzą bowiem **niepokojące wiadomości**, wedle których armja okupacyjna jest w najwyższym stopniu **zdemoralizowana**, a kraj cały zalany agentami komunistycznymi. Poszczególni żołnierze, a nawet całe oddziały sprzedają własną broń tubylcom, a poza tem uprawiane jest w wielkich rozmiarach przemytnictwo broni i amunicji. Dzienniki, pisząc o tem, krytykują politykę rządu, zmierzającą do obniżenia stanu wojsk marokkańskich i wyrażają obawy, aby się nie powtórzyła rzeź z roku 1921, kiedy to zginęło 10 tysięcy żołnierzy hiszpańskich.

BUNT MARYNARZY

Madryt, 20 sierpnia. Na pokładzie dwóch krążowników argentyńskich w Barcelonie wybuchł bunt marynarzy. Zbuntowanych marynarzy ujęto i osadzono w więzieniu. Z powodu tego zajścia krążowniki nie mogą odjechać do ojczyzny.

ZAMIESZKI CHIŃSKO-JAPOŃSKIE

Londyn, 20 sierpnia. W Tsingtau doszło do poważnych wykroczeń antyjapońskich. Tłumy Chińczyków zdemolowały około 60 budynków japońskich, przyczem wielu Japończyków zostało poranionych.

SENATOR BORAH ZA REWIZJĄ TRAKTATÓW I ZA SKREŚLENIEM DŁUGÓW WOJENNYCH

Nowy Jork, 20 sierpnia. Przemawiając wczoraj w Boise (stan Idaho), senator **Borah** wypowiedział się **za rewizją traktatów pokojowych**. — Oświadczył on, że niepotrzebną stratą czasu byłoby zajmować się projektami skreślenia długów wojennych w chwili, gdy Europa nie jest jeszcze zwolniona z pęt niewolniczych traktatów pokojowych i zbrojeń, które są przyczyną katastrofy. Borah wypowiedział się następnie **za skreśleniem długów wojennych**, ale jego zdaniem może to nastąpić równocześnie z rzeczywistym politycznym i gospodarczym programem odbudowy Europy.

Mały feljeton

JAŁMUŻNICY-FARYZEUSZE

(Z historji starożytnej)

Ongi, gdy pretorjanie i sługusy Cezara, wśród których nie brakło sprzeniewierców, koniokradów itp. zacnych obywateli starego narodu, zajęli już najlepiej płatne synekury, piękne pałace rządowe, miejskie i senatorskie, a lud wynędzniały i głodny zaczął coraz głośniej wołać: „Dość zabaw i galówek (circenses)! pracy i chleba chcemy!" — padł strach blady na tych wybrańców Cezara.

Głodne tłumy — to jednak niebezpieczeństwo nieobliczalne, wobec którego nawet uzbrojone straże pałaców mogą okazać się bezsilne.

Żaden z „posiedzicieli chwilowych z łaski Cezara" nie miał ochoty wyzbyć się królewskich poborów i salonów, ani pełnych stołów, nie myślał też wcale na serjo o losach biednego i ciężko doświadczonego cezaryzmem narodu, bo chcąc mu ulżyć, musiałby wraz z innymi ustąpić miejsca powołanym i wybranym przez lud.

Zebrali się tedy i radzili, jak jeszcze tumanić oszukiwany tłum. Uradzili...

„Chcemy uchodzić za dobrodziei tego ludu, którego nasza gospodarka niekontrolowana, nasza rozrzutność, nieuctwo i fanfaronada pozbawiły pracy i chleba, więc damy jałmużnę, naturalnie wyżebraną u innych, którzy, nad brzegiem ruiny lub już zrujnowani, przecież jeszcze coś dadzą, czego jeszcze nie zdążył zabrać egzekutor. Nie mają jednak do nas zaufania, więc dobierzemy zawodowych, nieskazitelnych jałmużników, znanych z tego, że zawsze czynili dobrze, nie oglądając się na reklamę i świat obłudny... Usłużne skryby roztrąbią na wsze strony o naszych referatach dobroczynnych, świetnych pomysłach dawania z cudzej kieszeni, nakarmienia biedaków okruchami ze stołów cudzych itd. itd. A może lud, ogłupiany, okłamywany i oszukiwany przez szereg lat, uwierzy, że nami kierowała miłość, sprawiedliwość lub litość i, wyzbyty resztek godności ludzkiej, za ochłapy wdzięczny nam będzie i zamiast nienawidzieć, błogosławić nas będzie".

Tak mówili, lecz pomruk nękanego ludu stawał się coraz głośniejszy, bo lud żądał pracy i chleba za pracę, a nie jałmużny...

ROZMAITOŚCI

POCZTA DETROICKA DORĘCZA WSZYSTKO. Urzędnicy na poczcie w Detroit znaleźli list zaadresowany: „Do Boga miasta Detroit". List oddano do towarzystwa dobroczynnego. Po otworzeniu w kopercie znaleziono notatkę od 10-letniej dziewczynki, która prosi o przysłanie 20 dolarów.

PIES PRZEPŁYNĄŁ WODOSPAD NIAGARA. Rekord, którego dotychczas nie był w stanie zdobyć człowiek, zdobył onegdaj pies policyjny, który przepłynął wodospad Niagara. Po raz pierwszy spostrzeżono go na bystrej rwącej wodzie powyżej wodospadu, gdy starał się płynąć przeciw prądowi. Policjant starał się ocalić psa, zarzucając na niego lasso, lecz wszelkie próby okazały się daremne. Pies coraz dalej unoszony był siłą prądu do wodospadu. Nagle, gdy był już nad samym wodospadem, został on odrzucony ponad wodospad, tak, że nie padł razem z główną masą wody pomiędzy sterczące poniżej skały. Wkrótce ujrzano go pływającego po wrującej wodzie niżej wodospadu. Pies dopłynął do wystającej skały, poczem Edward Kavanaugh, komisarz miejski, ocalił psa ze skały i zatrzymał go, ponieważ pies nie miał na sobie znaku, wskazującego, że jest rejestrowany.

Przed zjazdem kolejarzy

Dziś rozpoczyna w Domu Kolejarzy w Warszawie swoje obrady Dziewiąty zjazd ZZK.

Związek zawodowy kolejarzy Rzeczypospolitej Polskiej po dwunastu latach pracy i walki może z chlubą spoglądać na bilansowej dotychczasowej działalności. Stwierdza to wydane na zjazd sprawozdanie, przedstawiające na 286 stronicach wyczerpująco obecny stan organizacyjny ZZK i jego działalność w latach 1929 i 1930. Sprawozdanie to zaopatrzone w liczne tablice statystyczne i piękne ilustracje, tudzież zawierające prócz sprawozdania z działalności polskiego ZZK treściwy, a interesujący zarys sprawozdania z działalności Międzynarodówki Transportowców, jest ciekawe nietylko dla delegatów zjazdowych. Cały proletarjat polski życzy dziś kolejarzom pomyślnych obrad.

LISTY Z KRAJU

Raba Wyżna, 19 sierpnia.

SOCJALIZM NA PODHALU

Życie na wsi podhalańskiej jest ciężkie, jednak w naszej wiosce jest szczególnie ciężkie, co mamy do zawdzięczenia sanacyjnej radości życia.

Obszarnik tutejszy Gowiński wielki sanator posiadający tutaj wielkie dobra, u którego można zarobić jakiś grosz wyzyskuje w niemilosierny sposób pracę ludzką, płacąc od 1 zł. do 2.50 zł. na dobę. Praca trwa od świtu do nocy.

Oczywiście kto jest socjalistą, ten i tego marnego złotego nie może u niego zarobić.

Przed wyborami, jak nigdzie może, tutaj była wprost straszna walka wyborcza. Obszarnik, z kom. Ostrowskim na czele, nauczycielstwo, ksiądz i ambona jakby przysięgli sobie, rozpętali straszną agitację za 1-ką.

Niemal codziennie w tutejszej knajpie dworskiej odbywały się zebrania kobiet, na których paniusie ze dworu i nauczycielki herbatą częstowały kobiety i mężczyzn, przedstawiając zebranym raj jedynkowy w Rabie w razie gdy wszyscy będą głosować na jedynkę.

Wielu obywateli oddało głosy na jedynkę, a dziś nie mogąc doczekać się spełnienia danych im obietnic, przeklinają wszystkie hjeny jedynkowe, które wprost w mistrzowski sposób ich oszukały.

Tow. Rapacz i Biskup jako czynni członkowie komitetu PPS wprost byli straszeni bądź aresztem bądź innemi mękami sanacyjnemi. Gdy to nie pomogło, obiecywano tow. Rapaczowi materjalne korzyści, by tylko opuścił szeregi PPS i przeszedł do obozu jedynkowego.

Dziwne wydaje się nam, że komisarz policji Ostrowski myśli, że tym sposobem zniszczy naszą organizację PPS w Rabie, że temi szykanami przerazimy się i zrezygnujemy z dalszego prowadzenia pracy socjalistycznej. Niedoczekanie Panie komendancie!

Przed kilkoma tygodniami tow. Rapacz zakupił stary dom i na miejscu już rozebrane drzewo zostawił do czasu, aż znajdzie furmankę do przewiezienia tegoż na miejsce budowy.

Pewien gospodarz z Rady w nocy drzewo to zabrał i przewiózł pod swój dach, przywłaszczając je sobie. Gdy tow. Rapacz zwrócił się do Ostrowskiego o pomoc, tenże odpowiedział: „Idź pan do sądu", a że to była noc, położył się i spał dalej spokojnie.

Ciekawi jesteśmy coby robił, gdyby tak ktoś poszedł i zabrał drzewo z pańskiego dworu. Zapewne odrazu uruchomiłby cały posterunek i aresztowałby każdego, ktoby mu wpadł pod rękę.

Wójt tutejszy Andryarczyk poznał, co to jest PPS na własnej skórze. Komitet wiejski PPS w Rabie Wyżnej swego czasu doniósł wojewodzie, że zasiłki przeznaczone dla biednych bezrobotnych rozdaje swoim krewnym i znajomym ludziom zamożnym i tak własnemu synowi *mającemu 24 morgi gruntu również zapomogę tę przydzielił* jako biednemu. Od kłębka do kłębka zarzuty nasze zostały przez województwo uznane *za słuszne* i wójta *złożono z urzędu* a sprawę skierowano do sądu. Tak gospodarzą jedynkowi wójci na wsi. Uważają, że skoro są za Piłsudskim, to im wszystko wolno.

Nic też dziwnego, że tutejsze kołtuństwo tak prześladuje tutejszą organizację PPS. Mimo wszystko *jesteśmy pewni zwycięstwa socjalistycznego* i z zamiłowaniem pracować będziemy dla sprawy ogólnej a wszystkie prześladowania nas przez obszarnika, policję i nauczycielstwo będą miały swój koniec.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY na wieczorku pożegnalnym pp. Walla i Stefańskiego w Nowy Sączu, zebrano 17 złotych.

NA FUNDUSZ CZYTELNIANY TUR: Tadeusz Rudawski 10 zł., Stanisław Rudawski 5 zł.

Związki i zgromadzenia

WYCIECZKA DO SKAŁY KMITY. Koło krajoznawcze org. młodz. TUR urządza w niedzielę 23 sierpnia pieszą wycieczkę do Skały Kmity. Zbiórka przed Domem Robotniczym ul. Dunajewskiego 5 o godz. 7 rano.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Sobota o godz. 8 wieczór „Sztuba".
Niedziela o godz. 8 wiecz. „Sztuba".

KINOTEATRY

Apollo: „Na skraju Sahary".
Bagatela: „Król mody".
Corso: „Czarny ptak".
Dom żołnierza: „Dziewczynka z dancingu".
Promień: „Napoleon".
Światowid: „Białe cienie".
Świt: „Z dnia na dzień".
Sztuka: „Mąż kochanek".
Uciecha: „Świat szaleje".
Wanda: „Pochodnia".
Warszawa: „Pociąg-widmo".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 21 sierpnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: „O wynalazku książki". 16.00: Kącik krótkofalowy z Warszawy. 16.10: Komunikaty krakowskiego związku krótkofalowców. 16.15: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Pogadanka literacka francuska z Warszawy. 17.10: Gramofon. 17.35: Odczyt: „Najnowsza wyprawa na małe wyspy sundajskie" — wygłosi prof. dr. Michał Siedlecki. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, tygodnik turystyczny. 19.20: Gramofon. 19.40: Odczyt: „Profil aktorski: Elżbieta Bergner" — wygłosi dr. Ronard Bujański. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Feljeton z Warszawy: „W uściskach wroga". 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty. 22.30: Muzyka lekka i taneczna.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.